ROK X

Nr. 15.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Błażeja bisk.
Jutro: Andrzeja i Weroniki

Poznań, Wtorek 3 Lutego 1880.

Wschód słońca 7.42, zach. 4.47.
Długość dnia 9 god. 5 min.

Przedpłata na luty i marzec wynosi:
na prowincyach **1 m. 30 fen.** (13 sgr.)
w mieście . . . **1 m. 20 fen.** (12 sgr.)
na miesiąc . . . . **60 fen.** (6 sgr.)

Poznań, 3. lutego.

— * **Petycya** ojców rodzin miasta Poznania przyjęły tutejsze pisma niemieckie dość spokojnie w pierwszej chwili. „Tageblatt", który broni zawsze dzisiejszych zasad rządu, opowiedział o niej krótko, nie wypowiadając z swej strony żadnego zdania. Ale tego się też można było po takiem piśmie, które ma niby szerzyć obecne zasady rządu, spodziewać.

Bo i jakże? Książę Bismark hołdował przez całe ostatnie dziesięć lat zasadom liberalnym w każdym kierunku i tak się poparzył, że teraz jego organ, „N. All. Ztg.", w wszelkich kierunkach trąbi do odwrotu. Poznański „Tageblatt" robi to samo. Dzisiejszy rząd piorunuje w swych dziennikach na tak zwaną szkołę manszesterską, której artykuł wiary brzmi tak: handluj, czem chcesz, zarabiaj, jak chcesz i gdzie chcesz, byleś się dorobił, ale za to do kozy się nie dostał.

Tej zasady trzymały się Niemcy nie tylko w handlu, ale i w stósunkach religijnych; co się stało? — w handlu zbankrutowali, a na polu moralności wyprodukowali Hoedlów i Nobilingów.

Tej samej zasady manszesterskiej trzymał się p. dr. Falk w szkołach: wszystko jedno, czy tam katolicka, czy ewanielicka, czy żydowska szkoła, byle dobrze uczyła, — co się przytem stanie z prawdziwem wychowaniem, o to p. dr. Falk nie pytał.

„Tageblatt", który występuje przeciw tej zasadzie tak zwanej manszesterskiej na każdem polu, winien uznać przynajmniej uczciwe stanowisko katolickich ojców rodzin Poznania w owej petycyi. Toć to Rejencya poznańska sama do ostatniej chwili trzymała w ryzie poznański magistrat, aby szkół katolickich nie przeinaczał na symultanne!

„Posener Ztg." co innego; „Pos. Ztg." jest liberalną, — zawsze liberalną. „Pos. Ztg." długo milczała, — aż teraz dopiero rzuciła grotem w petycyą. Z artykułu jej widać, że żadnego punktu w petycyi zaczepić nie mogła, dla tego wszystko, co tam powiedziano, omija, a uderza w to, czego tam — według niej — nie powiedziano. W petycyi dopominamy się, ażeby księżom przywrócone było kierownictwo nauki religii w szkole i żeby księżom wolno było naukę religii osobiście udzielać. Na to odpowiada „Pos. Ztg.", że się księżom katolickim wygodę zrobiło, gdy im się odebrało prawo udzielania religii w szkole, bo w Poznaniu tylko jeden proboszcz udzielał dawniej naukę religii, a inni tego nie robili. „Posn. Ztg." powiada, że w ogóle księża w Księstwie ani religii udzielać, ani szkołą zajmować się nie lubili. Autor nadesłanego jej widocznie artykułu pisze, że miał sposobność zajrzeć w te sprawy i przekonał się, że na 100 księży tylko jeden regularnie chodził do szkoły, 20 odwiedzało szkołę co 4 lub 6 tygodni, a reszta zajrzała do niej raz jeden na rok, gdy się odbywały egzamina publiczne koło wielkiej nocy.

Nie wchodzimy w to, czy to prawda, czy nie prawda. Ale przypuściwszy, że byłaby to prawda, to jeszcze z tego nie wynika, ażeby księża nie mieli się dopominać w petycyi o to, by im było wolno osobiście udzielać naukę religii w szkole. Jeżeli tego obowiązku dawniej nie pełnili, to walka kulturna pouczyła ich z pewnością, że trzeba obowiązku pilnować. Co do władzy duchownej, to wiemy, że ks. Arcybiskup Przyłuski wydał w r. 1852 okólnik do księży proboszczów, ażeby się sumiennie zajmowali szkołą i dozorowali nie tylko nauki religii, ale w ogóle wychowania szkólnego. Trzeba zaś i to uwzględnić, że dla wielkiego zajęcia nie wszędzie mogli proboszczowie udzielać osobiście naukę religii.

„Posn. Ztg.", wytykając to naszym księżom proboszczom, nie wspomina nic o tem, że magistrat poznański nasyła do 4 szkół niepłatnych, głównie przez dzieci katolickie odwiedzanych, przeważnie nauczycieli ewanielickich. Punktu tego dotknęła petycya poznańska bardzo delikatnie, a możnaby o tem wiele mówić, co magistrat poznański będzie sam lepiej wiedział, aniżeli ktokolwiek inny.

Zrozumieć wcale nie można, dla czego „Posn. Ztg." pisze, że petycya żąda z względów narodowych, ażeby księża uczyli religii w szkole osobiście. Co to ma znaczyć? Przecież dziś wykładają także po polsku religią dzieciom polskim. Względy narodowe mogą nas tylko pobudzać i upominać, ażebyśmy si; dopominali w osobnej petycyi o polski język wykładowy nie tylko przy religii, ale wszystkich przedmiotach szkolnych. Gdy się to stanie, wtedy „Posn. Ztg." będzie mogła mówić o względach narodowych.

— Czytelnikom naszym przypominamy, ażeby, kto jest żonaty, a petycyi jeszcze nie podpisał, uczynił to jak najrychlej, bo petycya będzie nie zadługo do Berlina odesłaną.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Niektóre dzienniki niemieckie przypisują podróży następcy tronu pruskiego do Włoch ważne znaczenie polityczne, tymczasem „N. Allg. Ztg." pisze, że celem podróży księcia jest tylko odwiedzenie żony, która bawi obecnie w włoskiem mieście Pegli a z którą książe razem do Berlina powróci.

— W Badenii próbują pogodzić Kościół z rządem, ale się to dotąd nieszczególnie udaje. Biskupi chcieli poczynić pewne ustępstwa przy prawie, przepisującem, że młodzi klerycy mają składać egzamina przed komisyą rządową. Ale sejm badeński i z tych ustępstw niezadowolony i w komisyi postanowiono prawo to odrzucić.

— Książę Bismark, powróciwszy do Berlina i rozmowiwszy się z księciem następcą tronu przed jego wyjazdem do Włoch, jął się podobno gorliwie do pracy w biurach kanclerstwa, w których urzędnicy teraz pracują późno w nocy. — Niektóre gazety piszą znowu że minister Puttkamer ma ustąpić, a z nim także minister skarbu.

— Ponieważ wojsko stale pod bronią zostające ma być w Niemczech zwiększone, za czem pójdzie, że będziemy na wojsko więcej podatków płacili, więc jeden z robotników fabrycznych saskich napisał do feldmarszałka Moltkiego z prośbą, aby się do cesarza wstawił, by w Europie pokój utwierdzić i żeby tylu ludzi w żołnierzy nie brano, bo nędza ogólna przygniecie Europę. Na to odpisał owemu robotnikowi feldmarszałek Moltke, że i on boleje nad wydatkami na wojsko, ale cesarz niemiecki jest za słaby, ażeby mógł ogólny spokój w Europie utrzymać. Wojny ustaną dopiero wtedy — pisze Moltke — jak się ludzkość religijnie i moralnie podniesie, a na to trzeba będzie jeszcze wieki czekać.

Niemcy wiedzą dobrze, że ich w Europie nikt nie lubi. Ażeby przekonać, że i oni muszą wojska swe powiększać, powołują się na Francyą, która ma w ciągu ostatnich lat po wojnie jeszcze większą wystawić armią, aniżeli Niemcy. I tak pospolitego ruszenia, jakeśmy mówili za polskich czasów, a dziś jak mówimy landszturmu, ma Francya 1,400,000, rezerwy i wojska stałego 1,600,000, a na okrętach wojennych 76,000 żołnierzy, razem przeszło 3 miliony wojska! Wszystkie rządy zatem zbroją, a my poddani pracujemy na rządy i pędzimy biedę.

Francya. Organ republikanów „Rep. fran." zastanawia się nad prawem, powiększającem zbrojną siłę w Niemczech, i powiada, że Francuzi nie potrzebują się lękać, ażeby czasem pewnego wieczora nie położyli się na spoczynek w pokoju a na drugi dzień nie byli zbudzeni trąbką wojenną. Dziennik ten chciał przez to snać powiedzieć, że jeżeli książę Bismark wypowie Francyi wojnę, to Francya będzie na nią przygotowana.

— Z miasta Cannes w Francyi wywieźli carową dnia 31. stycznia do Petersburga. Carowa jest podobno dogorywająca i dla tego wiozą ją do Petersburga, aby tam ją pogrzebać bez wszelkich trudności.

Ziemie polskie. Donosiliśmy już o samobójstwie ucznia gimnazyalnego Ignacego Neufelda. Z Warszawy donoszą do „Czasu", że na pogrzebie Neufelda tłumny orszak tworzyli nietylko sami Polacy; widziano tam także wielu Rosyan, nie tylko tych, których wysłał dyrektor policyi Buturlin. Z pomiędzy wyższych figur wymieniają p. Muchanowa, który jako dyrektor teatru czuł się obowiązanym wziąść udział w pogrzebie młodzieńca, który padł ofiarą demonstracyi teatralnej i zapału dla pani Modrzejewskiej. Pani Modrzejewska, którą ten smutny wypadek tem silniej wzruszył, że stała się mimowolną przyczyną całego zajścia, postępowała za trumną z wieńcem. Jeden z uczniów przypadkiem nastąpił na nogę pułkownikowi rosyjskiemu. Kiedy go przepraszał z przerażeniem, pułkownik odrzekł: „niczoho, nie ma Apuchtina". Szykany tego spóźnionego przyjaciela Katkowa, który Polaków chciał gwałtem zmoskwiczyć, potępia wielu Rosyan. Apuchtin atoli miał w tych dniach wrócić do Warszawy. Układy o adres jeszcze trwają, pośrednikiem tu jest lubiony w mieście jenerał Starynkiewicz. Utrzymują się jakieś nieokreślone nadzieje, że 2. marca nie minie bez jakich, choćby połowicznych i pozornych „łask"; nikt jednak z poważnych ludzi nie przywięzuje do tego wiary.

Moskwa. Telegram z 31. stycznia donosi z Petersburga, że na ulicy Saperów, w domu pod nr. 10 strzelano do policyantów; w domu tym znajdowało się trzech mężczyzn i dwie kobiety. Jeden z policyantów został ranny, a jeden z napastników zabił się wystrzałem z rewolwera. Przy rewizyi domu znaleziono prasę drukarską i mnóstwo egzemplarzy nihilistycznego pisma, fałszywe pieczęcie, truciznę, eksplodujące materyały i fałszowane dokumenta.

— W Odesie wydał sąd wyrok w sprawie skradzionych milionów rubli, skazujący kilka osób, między innemi Helenę Rosikownę, na lat 15 ciężkich robót.

— Podług ostatniego telegramu nihilista, który sobie przy rewizyi życie odebrał nazywa się Deutsch: był on już dawno przez policyą szukany. Drukarnia znajdowała się na 5 piętrze. Nihiliści wprowadzili się do tego domu już w sierpniu r. z. i powiedzieli, że pochodzą z małego miasteczka z głębi Rosyi i nazywają się Lisienko. Obudwom policyantom, którzy ich schwycili, a którzy mają niemieckie nazwiska Müller i Essenbach, nadano w nagrodę ordery św. Włodzimierza.

Hiszpania. Z Walencyi telegrafują, że nad brzegami morza szalała straszna burza, skutkiem czego lękają się wielu nieszczęść około Gibryaltaru, gdzie krążyły okręta.

— Z Fezu z Afryki donoszą, że między tamtejszymi Turkami a żydami przyszło do krwawych starć ulicznych. Turcy wielu żydów pozabijali, wielu poranili a jednego 70letniego żyda żywcem spalili. Między poranionymi żydami znajduje się wielu takich, którzy z Francyi pochodzą i są francuzkimi poddanymi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 3. lutego. Zeszłej soboty odbył się bal Towarzystwa Przemysłowego na sali Bazarowej i udał się bardzo świetnie. Do mazura stanęło 45 par; tańczono aż do godziny 6 rano. Jestto jeden z tych balów, który się udał Towarzystwu prawie o własnych siłach.

— * **Dnia** 2. bm. po wysłuchaniu mszy św. i przyjęciu komunii św. obchodzili małżonkowie Stanisław i Maryanna Łęccy ze Śródki, uroczystość złotego wesela. Ksiądz proboszcz Raatz, przemówiwszy wzniośle do sędziwych jubilatów, dopełnił obrzędu kościelnego, poczem powrócili do domu, gdzie odbierali życzenia od dzieci, wnuków i znajomych.

— * **Na biednych Górnoślązaków** głodem dotkniętych złożyły dzieci w szkole Gościeszyńskiej pod Rogowem: Franciszek Łojewski 30 fen. Leokadya Łojewska 25 fen. Stanisław Posłuszny 20 fen. Władysław Posłuszny 15 fen. Tomasz Kasprzak, Stanisława Mysłowiecka, Pelagia Kozińska, Stanisław Krzyżan i Antonina Krzyżan po 20 fen. Jan Krzyżan, Walerya Sosińska, Julia Noska, Marcin Kawka, Maryanna Springer i Katarzyna Owczarek po 10 fen. Katarzyna Jahnke i Elżbieta Behnke po 15 fen. Jan Lisiecki, Michalina Lewińska, Jakób Poskrop, Magdalena Poskrop, Wojciech Gładych, Magdalena Gładych, Maryanna Sytek, Teresa Krugior, Stanisław Dembczyński, Rozalia Gładych, Stanisław Pejka, Franciszek Kawka, Pelagia Kiełpińska, Wiktorya Zielińska i Pelagia Kaptur po 10 fen. Józef Dobrowolski, Maksymilian Betyn, Ignacy Sierzchuła, Jan Jagielski, Walentyna Jagielska, Józef Winiecki, Stanisław Myszkiewicz, Michał Łuczak. Józef Nowak, Franciszka Grajkowska. Antoni Kośmicki, Anna Frankowska, Maryanna i Józefa Nowakowska. Maryan Łaniecki, Stanisława Mydlikowska, Pelagia i Władysława Lewandowska, Józefa i Jakób Łukowski, Ignacy Skaziński, Franciszka Kruger, Maryanna Kowalska, Maryanna Kierzenkowska, Maryanna Sredzeńska, Katarzyna Lisiecka, Weronika Jahnke, Michał Kwaśniewski, Antoni Szmyt, Stanisław Owczarek, Wojciech Wentland, Andrzej Lisiecki, Rozalia Sytek, Maryanna Lewandowska, Wiktorya Wojciechowska, Franciszek Szmyt, Józefa Gapa i Michał Kubisiak po 5 fen. Michał Łukasik 7 fen. Wojciech Kawka 6 fen. Stanisław Dąbrowski i Walenty Kiełpiński po 4 fen. Maryanna Zawadzka, Katarzyna Kiełpińska i Walenty Kierzenkowski po 3 fen. 10 dzieci po 2 fen. 20 fen. Władysława Kośmicka 10 fen. Tybiszewski nauczyciel 1 m. Razem 7 mrk. 80 fen.

Szkoła jest liczna, bo ma przeszło 220 dzieci o jednym nauczycielu, ale że składki już były zbierane w kościele, zatem w szkole mało wpłynęło. Proszę to przyjąć za dar szczery i odesłać tam gdzie jest potrzeb. *Tybiszewski*, nauczyciel.

Skoczyński 1 mk. J. G. 50 fen. Razem 74 mk. 75 f.

— * **Na Wrocławskiej** ulicy pod nr. 23 znalazła policya dwie siostry jedną 65, drugą 63letnią obie umarłe. Śladów morderstwa nie znaleziono żadnych; klapa w rurze przy piecu była także otwarta. Na Chwaliszewie pod nr. 28, znaleziono także umarłego mularza, którego zdaje się paraliż ruszył. W obu przypadkach zawezwana policya musiała przez ślusarza drzwi zamknięte otwierać.

— * **Na teatr** polski w Poznaniu zaczynają także we Lwowie zbierać fundusze. W tym celu urządzą podczas karnawału kilka bali, oprócz tego szereg kilkunastu odczytów, które przyobiecali mieć najpoważniejsi pisarze lwowscy i profesorowie.

— * **Stowarzyszenie** młynarzów zawiązało się w tych dniach w Poznaniu na całe Księstwo, celem udoskonalenia i obrony procederu młynarskiego. Dawniej młynarze mieli wiele tajemnic, których jeden drugiemu nie zdradzał, ale dziś przy maszynach każda fabryka zna się na tych tajemnicach. Rozprawy w tem stowarzyszeniu będą się na wniosek p. Urbanowskiego, właściciela fabryki z św. Łazarza pod Poznaniem, także po polsku odbywały. Do zarządu obrano na przewodniczącego p. Antoniego Kratochwilla, na jego zastępcę radzcę miejskiego p. Annussa, na sekretarza p. dr. Romana Maja, na jego zastępcę p. Bonnemanna, do ławników należy także p. Urbanowski.

— * **Szkołę** rólniczą we Wschowie postanowiono ostatecznie zamknąć. Rząd nie zdecydował się jeszcze, w którym mieście ją otworzyć, czy w Szamotułach, czy w Kościanie, czy też w Kórniku. Szkoła taka byłaby bardzo potrzebna dla Księstwa i Rejencya dobrzeby zrobiła, gdyby ją jak najrychlej otworzyła w jednem z tych trzech miast.

— * **We wsi** Koszelewie w Prusach Zachodnich zaszedł okropny wypadek. O god. 3 w nocy powstał ogień w gorzelni i zajął się spirytus tak szybko, że do drugiego piętra, gdzie mieszkała rodzina gorzelanego Czerwińskiego, przybyli na ratunek ludzie już się dostać nie mogli. Na drugiem piętrze spały dwie panny Czerwińskie, córka poczmistrza z Lidzbarka, która do nich z wizytą przybyła i guwernantka państwa. Ratunku nie było. Panny Czerwińskie, jako Polki, widząc, że im do drugiego piętra nikt ratunku nie poda i ogień ich niebawem ogarnie, odważnie zdecydowały się i obie z okna wyskoczyły. Boskiem zrządzeniem dostały się szczęśliwie na ziemię, nie poniosłszy żadnej szkody. Dowiedziawszy się od nich urzędnik gorzelniczy Schmidt, że obie pozostałe Niemki boją się zeskoczyć, chciał im przyjść w pomoc i dostać się do nich przez sień. Poszedł przez ogień i spalił się; nieszczęśliwe dwie panny, które zostały na drugiem piętrze, także się spaliły.

Gniezno, 28. stycznia. (Sejmik organistów Wiel. Ks. Poznańskiego). Z przyjemnością prawdziwą donoszę Wam o zebraniu wczorajszem u nas organistów Wielkopolskich. Za inicyatywą organistów z Kostrzyna i Czerlejna zebrało się w lokalu Towarzystwa Przemysłowego wstępne zebranie organistów w Gnieźnie, aby radzić nad dwiema wymownemi niedolami, tj. muzyki kościelnej w Wielkopolsce i nad uposażeniem organistów, ich wdów i sierot.

Słuszna rzecz, że Gniezno obrali za miejsce zebrania, bo tam zabrzmiała najwcześniej owa wzniosła pieśń „Boga Rodzica dziewica". Tu istnieją zabytki rękopiśmienne najstarszych w Polsce antyfonarzy, a nawet antyfony bez linii pisano, a zatem z XI wieku.

Cel znów zebrania czy nie trafny? Każdy uczciwy mu przyklaśnie. Jeźli bowiem w Wielkopolsce w dziedzinie poezyi sucho i pusto, to na polu muzyki kościelnej, ogólnie biorąc, bardzo wiele chwastu zalega. Ruch, o którym piszę, o tyle cenniejszy, że z łona samych organistów wyszedł i jeśli zapał nie ostygnie, ma wielką przyszłość przed sobą...

Duchowieństwo poprze niechybnie te usiłowania. Organistów stanęło ze wszystkich stron Księstwa przeszło 20, między innymi p. Dembiński Bol. z Poznania. Zaproszono także 3 duchownych z Gniezna. Na wniosek jednego z starszych organistów zagajono posiedzenie modlitwą do Ducha św., poczem obrano p. Dembińskiego przewodniczącym. Cel zebrania objaśniał p. organista z Kostrzyna; do pióra powołano p. organistę ze Strzelna. Zawiązano Stowarzyszenie Organistów, którego celem podniesienie muzyki kościelnej pod opieką św. Cecylii; przyjęto także myśl założenia kasy zasiłkowej dla wdów i sierót poorganistowskich. Wypracowanie statutów poruczono osobnej komisyi z kapłanów i organistów się składającej. P. prezes Dembiński jest upoważniony uprosić kapłanów muzykalnych poznańskich, aby rady swej i pomocy w ułożeniu statutów nie skąpili.

Zgodzili się wszyscy na zwołanie walnego zebrania w ciągu 4 tygodni w Poznaniu, na które organiści, kapłani i przyjaciele muzyki kościelnej będą wezwani.

Jeżeli kierunek Towarzystwa w umiejętnych pozostanie rękach, przyniesie obliczone korzyści. Stowarzyszenia takiego dawno u nas trzeba było, i nie pojmujemy, czemu jego poród tak był ciężki i późny.

Radzibyśmy w tytule Towarzystwa widzieć, że to nietylko Towarzystwo dla organistów, ale i przyjaciół muzyki kościelnej. To się odnosi do celu idealnego, co się zaś tyczy ekonomicznego, mogą statuta tak ująć, że tylko się odnosić będą, do stanu organistów lub ich wdów (sierot). Źródła zaś dochodu płynąć winny ze stałych datków organistów i nadzwyczajnych darów kapłanów, lub z dochodów z wykonań muzycznych itp. Jak na początek dobrze się zaczęło, życzę wytrwałości, cierpliwości i odwagi, a wynik będzie świetny, gdyż rzadko które towarzystwo ma tak jasny a tyle za serce chwytający program. Wszyscy potrzebę stowarzyszenia czują, — a ręki do dzieła nie przykładają. („Kur.")

A więc szczęść Boże!

Wągrowiec, 1 lutego. Członkowie Towarzystwa Przemysłowego w Wągrówcu urządzają na cele dobroczynne dnia 8. lutego br. przedstawienie teatralne. Odegranem będzie: Qui pro quo, Doktór medycyny i Żyd w beczce.

Rozmaitości.

— * **Wyszedł** w Anglii opis domowego pożycia rodziny cesarza chińskiego. Synowie pobierają nauki od najwcześniejszych lat. Malec siada z wielką pompą na krześle. Nauczyciel podaje mu, nisko się kłaniając, książkę. Skoro się nauczy, chłopak z taką samą ceremonią idzie do nauczyciela i na pamięć zadaną sobie lekcyą wygłasza. Jeżeli źle, mistrz rozkazuje przynieść linią, ale w powietrzu udaje tylko, że nią karze nieuka. W razie ponownego niepowodzenia, jeden z ośmiu uczniów, którzy zawsze towarzyszą synowi cesarskiemu, otrzymuje plagi. Jeśli zaś i to nie pomaga, rzeczywisty winowajca oddanym zostaje cesarzowi lub matce, a wtedy ponosi rozmaite według przewinienia kary, albo natarcie uszu, albo szczypanie po twarzy, albo wreszcie chłostę. Jeźli uczeń dobrze się sprawia, wtedy jego towarzysze odbierają pochwałę i nagrodę. Skoro syn cesarski dojdzie lat 15, musi się żenić. W pokoju, w którym cesarz śpi, stoi na straży zawsze kilka osób, ale pod srogą karą nie wolno im ani przemówić, ani kichnąć, ani westchnąć. Gdy się przebudzi, poczyna całe to grono klaskać mocno w ręce, a rozgłos rozchodzi się po całym pałacu. Raz tylko, na nowy rok, cesarz zbiera koło siebie wszystkie swe żony i porównywa ich wdzięki. Wtedy także rozdają się podarki. Ministrowie wstają rano o 2 god., a już o 3 muszą być w pałacu. Przebywają tam aż do 5 wieczór, żywieni przez dzień cały ze stołu cesarskiego.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Nakładcą Dr. Roman Szymański w Poznaniu. Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.